№ 209 — Niedziela dnia 21 Września 1919 r. — Rok IV.

GŁOS RADOMSKI

Dziennik społeczny, polityczny i literacki poświęcony głównie sprawom Ziemi Radomskiej.

Prenumerata w Radomiu wynosi:
Miesięcznie . . . . . 7 k. — h.
Z odnoszeniem do domu . 8 k. — h.
Na prowincji z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . 8 k. — h.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska № 46, dom Hempla.
Redakcja otwarta od 11 do 12 i od 4 do 5 po poł. Administracja od 9 do 1 i od 3 do 6 po poł.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.
Numer pojedyńczy 40 halerzy.
Głos Radomski nabywać i prenumerować można we wszystkich Księgarniach, w Sklepie spożywczym p. Władysławy Adamskiej, Lubelska № 72; w Składach Win i Towarów Kolonjalnych: M. Paschalskiego, ulica Warszawska; Grajnerta, ulica Skaryszewska № 16.

Cena ogłoszeń:
za wiersz petitowy:
Przed tekstem . . . . k. 2 h. 60
W tekście . . . . . k. 2 h. 50
„ „ nekrologi . . . . k. 1 h. 50
Po tekście na III str. . . . . k. 2 h. —
Na IV str. . . . k. 1 h. —
Drobne za wyraz . . . . . k. — h. 30

Ogłoszenia do „Głosu Radomskiego“ pochodzące wprost od firm i biur ogłoszeniowych w Warszawie załatwia wyłącznie Centralna Administracja Ogłoszeń Polskiej Prasy Prowincjonalnej Warszawa ul. Zgoda № 1.

TELEGRAMY

Komunikat sztabu polskiego.
WARSZAWA 20 września (PAT.)

Front litewsko-białoruski.
Na wschód od m. Berezyny walki.
Wielka zdobycz z ostatnich dni.

Na wschód od miasta Berezyny rozwinęły się walki. **Oddziały nasze dotarły do linji Domizeryce—jezioro Pławja—Lubowa—Doltszy. Na całym froncie ożywiona działalność wywiadowcza. Za czas od pierwszego do dziewiątego b.m. zdobycz na froncie litewsko-białoruskim wynosi 41 oficerów, 3891 żołnierzy, 11 armat, 72 karabiny myszynowe, ogromną ilość amunicji, broni i materjału wojennego.**

Front galicyjsko-wołyński.
Walki na odcinku Olewska trwają.

Korespondenci agen. i amer. w Kijowie
WARSZAWA, 20 września (PAT).
Przed tygodniem wyjechali automobilem korespondenci angielscy i amerykańcy przez Kowel do Kijowa. W Łucku skonstatowali, że pas demarkacyjny pomiędzy posterunkami ukraińskimi i polskimi jest szeroki, że grasuja bandy zbójeckie, mosty zerwane i t. d. Stąd powrócili aeroplanem po dwudniowym pobycie w Kijowie. Przywieźli wiadomości, ze Kijowszczyzna zajęta przez armję Denikina. Pogłoska o przejściu galicyjskich oddziałów do Denikina jest fałszywa. Jest już oficjalna komisja angielska w Kijowie przy sztabie Denikina.

O okupację Gór. Śląska.
PARYŻ, 20-go września (PAT.). Telegram od komisji międzysojuszniczej z Górnego Śląska domaga się wysłania bezwłocznie armji okupacyjnej. Dłuższe sprawozdanie późniejsze motywuje żądanie, aby zapobiedz ponowieniu ostatnich zajść.

Erzberger wyodrębnia Gór. Śląsk.
BERLIN, 20 września (PAT.). Erzberger przedłożył projekt bezwłocznego wyodrębnienia Górnego Śląska i utworzenia górnośląskiej rady krajowej z posłów do Zgromadzenia Narodowego i sejmu pruskiego i kooptowanych polaków. Cel wyodrębnienia jest istnienie przedstawicielstwa, jako autorytetu państwowego, z którymby Ettenta podczas plebiscytu musiała rokować. Wyodrębnienie dotyczy tylko obszaru plebiscytowego.

Przed generalną ofensywą na Petersburg.
Biuro Wolffa podaje: „Daily Mail” donosi z Helsingforsu: Przybyło wiele tysięcy wojsk technicznych ententy, które mają uskutecznić okrążenie Petersburga. Jednoczesne natarcie sprzymierzonych na Petersburg i na północną Rosję oczekiwane jest z dnia na dzień, skoro porty Kronsztadzkie zostaną zdobyte.

Czerwona gwardja w Jekatierynburgu.
„Svenska Dagbladet“ donosi, że uciekający w pierwszej połowie września mieszkańcy Jekatierynburga opowiadają straszliwe szczegóły o postępowaniu bolszewików w chwili ponownego zajęcia tego miasta.

Zaraz w pierwszych dniach rozstrzelano tam dwa tysiące mieszkańców. Czerwona gwardja rabowała i paliła domy. Specjalnem okrucieństwem odznaczały się oddziały węgierskie i chińskie.

Czerwony oprawca ustępuje?
Według doniesień prasy berlińskiej osławiony kat Otto Hörsting, b. kowal, a następnie agitator socjalistyczny, ostatnio zaś komisarz dla Górnego Śląska, ma ustąpić Hörsing wsławił się okrutnymi mordami popełnionymi na ludności polskiej na Górnym Śląsku.

Niemcy nie żartują z bolszewikami.
„Neue Freie Presse“ donosi z Monachium pod datą 18 września. Ddzisiaj ogłoszono wyrok w procesie o zamordowanie aresztowanych zakładników. 6 oskarżonych komunistów skazano na śmieć, 9 na karę ciężkiego więzienia do 15 lat, jeden oskarżony a mianowicie student Mayer został uwolniony.

Proces monachijski toczył się przez dni kilkanaście i wykazał, że przywódcy komunistyczni w Monachjum—to byli przeważnie zwyczajni zbrodniarze, wykolejeńcy i bandyci. Najskandaliczniej zeznawały w procesie „przyjaciółki“ oskarżonych.

Pewność siebie.
Z Cieszyna donoszą: Czesi rozlepili wczoraj afisze i rozdawali pisma ulotne w Karwinie, nawołujące do zapisania wszystkich dzieci do czeskich szkół, b.o bez względu na wynik plebiscytu Śląsk należeć będzie do Czechów.

Dmowski demaskuje Czechów.
Pisma czeskie donoszą dodatkowo, że przedstawiciel polski na konferencji pokojowej p. Dmowski, w celu zbicia twierdzenia agitatorów czeskich, że orjentacja Czechów od początku wojny

była skierowaną przeciw imperjalizmowi niemiecko-austrjackiemu i że stanęli odrazu po stronie ententy, przedłożył Radzie czterech broszurę d-ra Tobolki „Das Böhmische Volk“.

Linja strategiczna na wschodzie.

Położenie nasze na froncie wschodnim—pisze „Gaz. Warsz.“—jest na ogół bardzo pomyslne. Zwłaszcza ostatnie zwycięstwo nad Dźwiną ma wielkie znaczenie, gdyż daje mocne oparcie całemu lewemu skrzydłu naszego frontu.

Rzeka Berezyna nie daje dostatecznego oparcia, gdyż nie przedstawia naturalnej linji obronnej, możliwem więc jest, że względy strategiczne nakażą nam posunąć się jeszcze dalej ku wschodowi. Dopiero oparcie się o linję Dniepru na przestrzeni od Żłobina do Orszy i o Dźwinę aż do Witebska, na południu zaś zajęcie Mozyrza dałoby naszej armji linję łatwą do obrony, tembardziej, że na tyłach mielibyśmy wtedy kolej Mozyrz—Żłobin—Orsza—Witebsk, biegnącą wzdłuż frontu, co zapewniałoby możność szybkiego manewrowania.

W chwili obecnej osiągnięcie tej linji nie przedstawia już wielkich trudności.

Na drodze do dyktatury.

Korespondent „Matina“ dokonał w Berlinie szeregu wywiadów, zapytując cały szereg osobistości czy Niemcy są na drodze do dyktatury. Wywiadywani odpowiedzieli: Rząd obecny nie może utrzymać się dłużej. Wszystkie zmiany, wszystkie kombinacje w gruncie rzeczy nic nie zmieniają. Jeżeli centrum pozostało partją żywotnią, socjaldemokracja straciła prawie cały swój rzeczywisty wpływ polityczny. Ministrowie obecni są świadomi swych zadań i pracowici, lecz nie zdolni do rządów trwałych i skutecznych. Potrzeba nam silnego rządu, złożonego z ludzi, nienależących do żadnych partji cieszących, się ogólnem poważanem, o których lud mógłby powiedzieć, że nie działają oni we własnym interesie, lecz pracują dla dobra całego kraju.—W rezultacie, zapytał korespondent, myślicie o Hindenburgu?—Dlaczegóż nie, odpowiedział zapytany; on czy kto inny, zaopatrzony w odpowiednie kompetencje. Korespondent zapytał co stanie się ze zdobyczami rewolucji: zasadą demokratycyją i parlamentarną naprzykład? odpowiedź brzmiała: Należy rozróżniać. Naród niemiecki domaga się zachowania niektórych z nich naprz. równego prawa głosu. Przeciwnie niektóre inne pozostają obojętnemi dla większości ludności Bądźcie pewni, że ludzie, którzy jutro powiedzą krajowi: „chcemy za wszelką cenę porządku i poszanowania wolności pracy i którzy zagwarantują wolność osobistą, zgrupują wokoło siebie przeważającą większość ludności.—W ten sposób powiedział korespondent, idziecie w kierunku odbudowy monarchji?—„Jeszcze nie! W każdym razie nie na korzyść Hohenzollernów.

Krwawe rządy bolszewików w Ufie.

Specjalny korespondent „Daily News“, dr. Grondijs, który zwiedził Ufę, w czasie wycofania się stamtąd bolszewików i ich powtórnego znowu tam przybycia i posunięcia się przeciw armji Kołczaka, której dr. G. towarzyszy, pisze co następuje:

„W czasie półtrzecia miesiąca rządów bolszewickich w Ufie liczba egzekucji dosięgła tam liczby między 1.200 do 1.300 osób. Rewolucyjne trybunały w Ufie, tak samo, jak i gdzieindziej, przeprowadzały bez przerwy straszne dzieło niszczenia burżuazyjnej klasy. Tracono mężczyzn, kobiety i dzieci poza miastem przy pomocy oddziałów siepaczy.

B a d a ł e m rodziny niejednej z tych ofiar. Pewna kobieta nazwiskiem Szarkowkina, przy zbliżaniu się rządowej armji Kołczaka, objawiła swoją radość w zaufanem kole. Zdradzono ją jednak, a rewolucyjny trybunał uznał ją winną „burżuazyjnych sympatji“ i kazał ją rozstrzelać tej samej nocy.

Pewien 16-letni chłopiec, który zbierał drukowane kartki, jakie nieustraszeni kozacy, przechodząc przez przedmieścia, rozrzucali całemi paczkami. Zamordowano go natychmiast Rodzice jego, gdy odzyskali ciało swego syna, znaleźli jego głowę podziurawioną kilkakrotnie pchnięciami bagnetów.

W celu doświadczenia mieszkańców, straże czerwonych posługiwały się następującym żartem: wstępowały one do domów na przedmieściach i żądały kwatery, mówiąc: „jesteśmy białymi“. Gdy gospodarz domu odpowiedział nieopatrznie „dzięki Bogu“, ginął na miejscu od karabinowej kuli. Wszystkie te rzezie nie były czynem czerwonej gwardji—ale pewnej osobnej grupy bolszewików: tworzącej rodzaj arystokracji mordów. Po zmobilizowaniu ludności, komisarze bolszewików spostrzegli, że nie mogą na nią liczyć. Niższe warstwy ludności nie podzielają tej nienawiści i tego pragnienia zemsty—jakiem dyszeli niegdyś wygnańcy za carskich rządów, a którzy obecnie stanowią rząd Rosji. Dlatego też zorganizowali oni we wszystkich wojskowych zastępach odrębne jednostki z ludzi, na których mogą liczyć i nazwali ich komunistami. Są to oddzielne organizacje, które składają osobną przysięgę. Są oni lepiej odziani, niż zwykli żołnierze. Poznaje się ich zwykle po czapkach i płaszczach, a w swym żołnierskim mundurze dozorują oni oficerów w kompanjach, bataljonach i pułkach z rewolwerami w ręku. To są ci, którzy pobudzają do mordów na wielką skalę przed rewolucyjnymi trybunałami, podjudzając żołnierzy przeciw aresztowanym.

Tragiczne pytanie.

„Gazeta Polska“ zamieściła list „Z nad Śląskiej granicy“. Korespondent zwiedzając pograniczne zrobił następujące spostrzeżenie: „Następnie udajemy się na zwiedzanie pogranicza i uderza nas jedna rzecz: na stronie niemieckiej dziesiątki kominów fabrycznych dymią, słychać ruch maszyn, gwizdki, widać przez lornetkę snujących się przy pracy ludzi — jednem słowem żywem tentnem bije praca. Po naszej stronie kominy nie dymią, cisza i spokój martwy, tylko gdzieniegdzie na szybach kopalni idzie praca—pozatem cicha i głucha martwota, ociężałość panuje nad całym krajobrazem. I mimowoli usuwają się dręczące myśli: nie produkujemy nic, wszystko bierzemy z zagranicy, to przyczyna naszej drożyzny, upadek naszej waluty. Gdzie przyczyny tego zastoju? Czy winien rząd, nieumiejący odbudowywać przemysłu, czy kapitalizm, obawiający się nadmiernych uroszczeń robotnika, czy raczej robotnik, sam zdemoralizowany długą przymusową bezczynnością, częstokroć zgłodniały, dający chętnie ucho podszeptom demagogji komunistycznej. Tragiczne pytanie—a fakt zastoju pracy pozostaje nagim faktem, ciążącym fatalnie na naszem życiu.

Epidemja samobójstw.

W ostatnich czasach pisma warszawskie i krakowskie doniosły o grasującej w większych miastach epidemji samobójstw.

Statystyka podobno stwierdza, że epidemja ta najwięcej szerzy spustoszenia pomiędzy inteligencją. A przyczyną rozpaczliwych kroków: brak środków materjalnych do życia.

W chwili, kiedy z piersi wszystkich synów zmartwychpowstałej, wolnej, zjednoczonej Polski, rozbrzmiewać powinna jedna wielka pieśń upojenia i radości, Gehenna istnienia wtrąca w otchłań śmierci dobrowolnej cały legjon wynędzniałych, głodnych i skamieniałych z bólu jej dzieci.

Dlaczego? Dlatego że są tacy—quantité négligeable—w których obronie nie podnoszą kopji apostołowie wolności, obrońcy „pokrzywdzonych“, szermierze walki o byt uciśnionych sfer społeczeństwa. Tacy, którzy ani do złodziejstwa, ani do łapówek, ani do obdzierania, ani do paskarstwa, ani do strejków, ani do bezrobocia, ani do proszenia o zasiłki państwowe, ani do korzystania z dobroczynności publicznej nie są i nie będą nigdy zdolni, którzy w beznadziejnej szarpaninie codziennych udręczeń, pod ciągłym obuchem wzrastających cen produktów najelementarniejszej potrzeby, w niemożności zaspokojenia głodu ukochanej rodziny, przechodzą wszystkie męki piekła na ziemi dotąd, dopóki splątane władze umysłu i ducha nie poszarpią do szczętu nerwów, nie włożą do ręki wyzwolonej broni.

Społeczeństwo konstatuje śmierć samobójczą i przechodzi do porządku dziennego. A przecież ta śmierć zabiera nieraz kwiat narodu, ludzi, którzy w lżejszych warunkach istnienia mogliby niespożyte dla kraju oddać usługi.

Zapewne wkróce „e p i d e m j a“ się wzmoże.

A wzmódz się musi. O sposobach zaradczych nikt nie pomyślał. Podaniem ręki pomocnej nikt się nie zatroszczył.

Statystyka jakoby dowiodła, że brak środków do życia jest podłożem „epidemji“ dziesiątkującej inteligencję.

Środków nie przybędzie. Ceny nie spadają. Podobno sardynki, śledzie, czekolada, pieprz staniały w Warszawie.

Ale sardynek, czekolady i pieprzu inteligencja głodna nie potrzebuje. Potrzebuje chleba, mąki kaszy, mleka, kar

Rządy bolszewików na Białorusi i Litwie.

I

Sądownictwo i „Czrezwyczajka“.

Bolszewicy reorganizując sądy, stanęli na tem stanowisku, że przy określaniu przestępstwa i wymierzaniu kary, zbytecznem jest prawodawstwo i wystarczy kierować się t. zw. sumieniem rewolucyjnem. Gdyby sędziowie byli obieralni, mogłoby to dać rezultaty dodatnie, lecz rządowi nie chodziło zupełnie o sprawiedliwość i sądy potrzebne mu były tylko do porachunków partyjnych, wobec czego sędziowie byli wyznaczani z pośród bolszewików.

Sprawy karne i mniejsze polityczne podlegały jurysdykcji poszczególnych sędziów, ważniejsze zaś sprawy, przeważnie polityczne, kierowane zostawały do Rewolucyjnego Trybunału, apelować zaś można było, zawsze bezskutecznie, do Najwyższego Trybunału.

Pomimo szumnych nazw, do Trybunałów sędziami byli wyznaczani często analfabeci, lub uczniowie gimnazjalni, obowiązkowo bolszewicy, lecz innych ludzi nie potrzeba było, gdyż sądy miały rozkaz bolszewików, zaplątanych w jaką sprawę, uniewinniać, resztę zaś oskarżonych, nawet robotników, o ile nie są bolszewikami, surowo karać.

Sędziowie starali się surowością zyskać zaufanie rządu i zdobyć drogę do karjery i nawzajem się w tem prześcigali. Naprzykład wice-przewodniczący Mińskiego Rewolucyjnego Trybunału 18 letni żydziak Rachlin przechwalał się, że w ciągu 3 miesięcy wydał 240 wyroków śmierci.

Niekiedy Trybunały służyły za arenę porachunków między komisarzami, gdy jeden drugiemu przeszkadzał w karjerze, lub wiedział za dużo o innych współkolegach. Tak parę miesięcy temu w Mińsku był skazany na śmierć komisarz polityczny 17 Dywizji Najdionkow, który zjawiwszy się w 1918 r. w Smoleńsku nieznany nikomu, sprytem w krótkim czasie dobił się wysokiego stanowiska komisarza, lecz miał nieszczęście powtórzyć komuś koleżeńską rozmowę z przewodniczącym Mińskiej Rady Gospodarki Ludowej Piklem, która zaszkodziła ostatniemu w otrzymaniu miejsca komisarza Rady Białorusko-Litewskiej Respubliki.

Pikiel, mszcząc się za zawód, spowodowany zbytnią otwartością kolegi i bojąc się nadal jego otwartości, korzystając z udziału Najdionkowa w bitwach przy zajęciu Wilna przez Polaków, oskarżył go o zdradę i przygotowawszy odpowiednio sędziów, którym imponował inteligencją, dobił się wyroku śmierci, poczem wkrótce awansował na przewodniczącego Rewolucyjnej Rady.

W początku działalności nowych sądów dozwolonem było w charakterze prokuratorów i obrońców występców każdemu z obecnych na sprawie, lecz wobec tego, że bolszewicy za często słyszeli w tych wypadkach gorzkie słowa prawdy, wkrótce znieśli ten przywilej obywatelski i oskarżenia wnoszone zostawały przez oskarżycieli rządowych, bronić zaś mogli wyłącznie zarejestrowani i mający na to pozwolenie obrońcy, przeważnie rekrutujący się z pośród dawnych pokątnych doradców a więc teraz sprzyjających bolszewikom. Choć swoją wymową i wiedzą nie mogli oni wpłynąć na wyroki, jednakowoż z czasem innemi drogami znajdywali sposoby zmiękczenia serca nieubłaganych sędziów, którzy jak i reszta dygnitarzy bolszewickich lubili wygodnie żyć i wszystkiego użyć.

Pomimo istnienia wyżej opisanych władz sądowych, które choć częściowo zachowywały pozory jawności obrad i sprawiedliwości, właściwie całą walkę z przestępcami podrywającymi rewolucyjny ustrój prowadziła przed nikim nieodpowiedzialna, posiadająca nieograniczone prawa krwawa „czrezwyczajka“, której pełen tytuł brzmiał: „Nadzwyczajna Komisja do walki z kontrrewolucją, spekulacją, sabotażem i przestępstwami służbowemi“. Każde miasto i miasteczko miało swoją „czrezwyczajkę“ o której wartości rząd sądził z ilości rozstrzelanych ofar. Wśród „czezwyczajki“, jak dawniej wśród carskiej ochrany, można było znaleźć wszelkie szumowiny społeczne: bandytów, ex-żandarmów, żwyrodniałych i wogóle żądnych krwi i rabunku osobników.

Na Białorusi „czrezwyczajki“ oprócz zwykłej swej cechy, z powodu, że się rekrutowały prawie z samych żydów, odznaczały się jeszcze nienawiścią względem Polaków, tak, że nawet 30 letni członek P. P. S, zajmujący przedtem w Rosji poważne stanowisko, jako Polak, po 4 godzinnej rewizji, został aresztowany i uratował się tylko dzięki temu, że mógł się powołać na niektórych polskich bolszewików, z którymi za carskich czasów odbywał razem więzienie.

„Czrezwyczajka“, jak dawna ochrana, miała stałych szpiegów i „sztuczników“, płatnych za każdą zadynencjowaną ofiarę.

W samym Mińsku posiadała od 7 do 8 tysięcy szpiegów w różnych sferach, więc denuncjacje sypały się na prawo i na lewo i nikt nie mógł być pewnym, czy w nocy nie zjawią się z rewizją.

Byle głupstwo, fotografja, list z dawnych czasów, dostatecznym był powodem do aresztowania. Tak naprzykład przy rewizji u zarządzającego restauracją sowiecką w Mińsku, Prostaka, nie pochodzącego nawet z burżuazji, gdyż dawniej był szatnym w jakimś klubie, znaleziono parę fotografji oficerów, u których służył w czasie wojskowości i list z 1918 roku, w którym ktoś prosił, żeby w razie jeżeli będzie mógł kupić w Kijowie sacharyny przywiózł mu ją.

Te dowody wystarczyły dla zaaresztowania i wysłania Prostaka do więzienia do Bobrujska, pod zarzutem kontrrewolucyjności i spekulacji, co grozi karą śmierci.

„Czrezwyczajka“ żadnego dochodzenia nie przeprowadzała i mając nieograniczone prawa, jedynie na zasadzie denuncjacji swych szpiegów rozstrzeliwała odrazu, lub też odsyłała do więzień, co równa się powolnej śmierci, gdyż skazańcom dają tylko 1/4 fun. chleba i wodę, przynoszoną zaś żywność przez rodziny dzielą między wszystkich więźniów.

Wskutek głodu i nadmiernego przepełnienia więźniów (siedzi po 40 osób w jednej celi) stale panuje tyfus dziesiątkujący uwięzionych.

Przy stosunkach lub za łapówkę można czasem wydostać się ze szponów „czrezwyczajki“, ale i w tym wypadku lepiej gdzieś się ukryć, bo mogą powtórnie zaaresztować.

Działalność „czrezwyczajki“ nawet wśród bolszewików wywoływała protesty, lecz dzięki wykryciu prowokowanych przez nią zamachów stanu, przewodniczącemu „Wszechrosyjskiej czrezwyczajki“ sławie polskiego bolszewizmu Dzierżyńskiemu, udało się odnieść zwycięstwo i utrwalić byt tej socjalistycznej ochrany.

Agenci „czrezwyczajki“ trzymają się dawnych metod ochranników, przebierają się za żebraków, lub za eleganckich „burżujów“, wszczynają rozmowy, narzekając na bolszewickie porządki i gdy im się uda ofiarę sprowokować, aresztują.

W Mińsku „czrezwyczajka“ obdarzoną była przez polskich bolszewików wielką sympatją i uznaniem, w dowód czego wypożyczani jej byli do rewizji i aresztów Polacy, wychowańcy polskiej szkoły oficerskiej, upadlając ich młode dusze zdradą braci i zdeptawszy dawne sztandary z hasłami wolności, równości i braterstwa, każą im umierać za władzę „Czrezwyczajki“. (d. c. n.).

Roman Dergiman.

Dnia 18 września 1919 r.

tofli, wędla, drzewa, światła. Jakaż cena tych artykułów? Cena „kontyngentowa“ wyższa niż kiedykolwiek, paskarska wkracza w sferę szatańskich orgji. Rolników-chłopów sprzedających zboże czy mąkę po cenach „maksymalnych“ zapewne nikt nie spotkał; rolnicy-panowie sprzedawali niekiedy. Ale teraz służba droższa, najem trudniejszy: I brodaty kusiciel przedstawiający *pozwolenie* władz rządowych na kupno zboża, a dający kilkaset koron za metr żyta, zdecyduje o losach dostawy do miasta środków ratowniczych dla zarażonych złowrogą epidemją.

Więc chleb będzie droższy, cukru niema, mięso niedostępne, mleko również, masło jeszcze bardziej, zimno, ciemno i pusto w mieszkaniu, za podarte ruble papierowe dwóch koron nie dają; uciułany krwawą pracą całego życia skromny kapitalik połowy wartości dzisiaj nie przedstawia; biżuterja, srebro, pierścionki, zegarki, stare meble, fortepiany, lepsze ubrania, porcelana, wszystko, co spieniężyć było można, już jest u żydów; wyssane z mlekiem matki przestarzałe zasady kraść ani obdzierać nie pozwalaja, niemądra duma milczeć każe, pycha żebrać nie pozwala.

A przecież jeść trzeba. I dać jeść trzeba. I trzewiki włożyć na zimę. W szeregach „bezrobotnych“ dla takich miejsca niema.

To be or not to be.

Pisma warszawskie i krakowskie znajdą nowy temat do poruszenia: „*Epidemja samobójstw*, grasująca wśród inteligencji, spotęgowała się w tym roku“..

Sensacyjny początek, dużemi literami. Warto przeczytać.

Iks.

Najłatwiejszy sposób marnowania grosza publicznego.

Otrzymaliśmy od Zarządu „Ligi Pracy ciekawy dokument w postaci wykresu wykazującego wydajność pracy na jednej z robót publicznych, a mianowicie przy rozbiórce frontu młocińskiego.

Wykres ten w sposób nadzwyczaj jasny przedstawia przerażającą gospodarkę stosowaną przez Rząd na robotach publicznych.

Jakkolwiek dane te tyczą się robót, wykonywanych nie w naszej okolicy, jednakowoż system robót publicznych był wszędzie mniej więcej ten sam i dlatego sądzimy, że ten typowy materjał winien zainteresować naszych czytelników.

Już po pierwszym rzucie oka na wykres dochodzimy do następujących wniosków:

Podczas pracy na dniówkę od 6 marca do 17 lipca r. b., wydajność pracy była niezmiernie małą, przeciętnie 0,14 metra sześciennego (czyli 41 cegieł) i wahając się stale spadała, aż doszła do niesłychanej cyfry 0,035 metra sześciennego na robotnika i dzień roboczy, co odpowiada mniej więcej rozebraniu muru w ilości 12 cegieł i ułożeniu w stosy przez jednego robotnika dziennie (praca, która dla 5-cio letniego dziecka była by zabawką).

Po wprowadzeniu płacy na akord od 17 lipca wydajnosć natychmiast wzrosła i już w 4-ym tygodniu podniosła się do 0,6 metra czyli 190 cegieł na robotnika i dzień roboczy. Wydajność ta, jakkolwiek prawie 5 io krotnie większa od wydajności przy systemie płacy na dniówkę, jest jeszcze daleką od normy, jaką dorosły człowiek może wykonać bez przeciążenia.

Z powyższego widać, w jak silnym stopnu płaca na dniówkę obniża wydajność pracy.

Zarobek robotnika przy systemie płacy na dniówkę stał, cały czas na jednym poziomie 85 marek tygodniowo, przy pracy zaś na akord natychmiast zaczął wzrastać i już po 4-ch tygodniach do 165 marek. Jeżeli wydajność osiągniętą przy pracy na akord przyjmiemy jako normę przeciętną i że taką ilość pracy można było osiągnąć przez cały czas, zacząwszy od 6 go marca, to możemy obliczyć straty, jakie przyniosła robota dniówkowa.

Straty te uwidocznia wykres drugi pod nazwą: „Zapłaty za próżnowanie“. Są one:

a) Straty pracodawcy, w danym wypadku państwa, wynoszą przeciętnie na robotnika tygodniowo 60 marek. Jeżeli przyjmiemy, iż takim samym systemem, jak na forcie młocińskim prowadziły się lub prowadzą pod Warszawą wszystkie roboty publiczne, zatrudniające około 40,000 robotników, to w ciągu 5 miesięcy było wydanych pieniędzy państwowych na samo tylko próżnowanie tychże robotników przeszło *40 miljonów marek.*

Ponieważ system płacy na dniówkę jest pierwszym postulatem wszystkich partji socjalistycznych i propagandzie tychże należy wyłącznie przypisać, że na robotach publicznych system ten zapanował prawie bez wyjątku, można przeto powiedzieć, że straty powyższe skarb ma do zawdzięczenia partjom socjalistycznym i ustępliwości rządu.

Z tegoż systemu wynikają i drugie straty, a mianowicie:

b) Straty robotników. Gdyby robotnicy od samego początku pracowali na akord, to mogli by zarabiać przeciętnie tygodniowo dwa razy tyle niż zarabiali, można więc liczyć stratę tę na każdego robotnika conajmniej 80 marek tygodniowo, co dla całej wskazanej ilości robotników wynosi *przeszło 60 miljonów marek.*

Jednym słowem rezultat jest taki, że za jeden z ideałów socjalistycznych. stosowany w ciągu 5 miesięcy na robotach publicznych pod Warszawą, rząd polski zapłacił *48 miljonów marek*, a robotnicy na tychże robotach stracili *60 miljonów marek.*

Od połowy lipca, jak widać, nastąpił nareszcie zwrot i rząd, pod naciskiem opinji publicznej, zaczął stosować na robotach przy forcie młocińskim system akordowy, który odrazu dał lepsze wyniki. Zachodzi jednak pytanie, czy i na innych robotach będzie zaprowadzone to samo.

Należałoby jednak zapytać pp. b. ministrów robót publicznych i ochrony pracy oraz obecnego ministra spraw wewnętrznych, dlaczego tak długo tolerowali gospodarkę, rujnującą skarb państwa.

Systematyczne stawianie przeszkód przez organa ministerstwa ochrony pracy tym poszczególnym organizatorom robót publicznych, którzy chcieli od samego początku prowadzić roboty na akord daje powód do przypuszczania, że wskazane ministerstwo świadomie dążyło do obniżenia wydajności pracy.

Swary rodzinne.

Jak wiadomo radny Goldsztejn zrzekł się — na żądanie swoich wyborców stanowiska ławnika Magistratu. Partja „Poale-Sjon“ złożyła w tej sprawie następującą charakterystyczną deklarację:

„Do Rady Miejskiej m. Radomia.

Deklaracja żydowskiej Socjal-Demokratycznej Partji Socjalistycznej „Poale-Sjon“, w sprawie odwołania tow. Goldsztejna ze stanowiska ławnika Magistratu.

Biorąc pod uwagę socjalistyczną większość Rady Miejskiej m. Radomia, było naszem zadaniem utworzenia takiego ciała wykonawczego tejże Rady—stanowiącego Magistrat — któreby przedstawiało za sobą gwarancję urzeczywistnienia naszych żądań i dążeń, uznając zarazem, że takowe winne i mogą być zrealizowane tylko przez ciało o charakterze socjalistycznym, uważaliśmy za swój obowiązek do instytucji powyższej, jako takiej, naszego towarzysza — jako ławnika — wydelegować.

Wychodząc z pewnych politycznych i socjalnych zasad pragnęliśmy, z pełnym entuzjazmem i świadomością współdziałać przez naszego przedstawiciela w Magistracie w odbudowie komunalnej gospodarki miejskiej, na zdrowych socjalno-etycznych podstawach ludowych w duchu rewolucyjnym naszej idei socjalistycznej.

Ze względu jednak na dotychczasową działalność Magistratu, biorąc takową w krytycznem świetle naszych dążeń socjalistycznych, znajdujemy, że nie stał on na właściwej wysokości socjalnej, na której pragnęliśmy go widzieć. Nie był w należytym kontakcie z wymaganiami i potrzebami szerokich mas ludności miasta wogóle, a proletarjatu żydowskiego w szczególe, by ulżyć ich stan opłakany w dziedzinach mieszkań, aprowizacji, oświaty ludowej oraz wolności i pieczy obywatelskiej.

Wobec wyżej wyłuszczonych motywów uważamy za niemożliwe być współodpowiedzialnymi za taką niedołężną gospodarkę miejską i odwołujemy z dniem dzisiejszym naszego towarzysza Goldsztejna ze stanowiska ławnika Magistratu“.

* * *

Coś się psuje w państwie duńskiem! P. P. S. szła w myśl hasła: „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!“ z różdżką oliwną w ręku, z „Kochajwy się“ na ustach ku socjal-takim i owakim, bratając się przeciwko partjom narodowym polskim, nawet z wywrotowemi partjami żydowskiemi. A tu naraz towarzysze z „Poal-Sjonu“ zaczynają się boczyć!

Może to jednak tylko taktyka, albo chęć wytargowania kompromisowych korzyści?

Wątpimy aby „niemożliwość ponoszenia współodpowiedzialności za niedołężną gospodarkę miejską“ (nawet „Poal-Sjon“ się spostrzegł!) była prawdziwą przyczyną nieporozumienia, boć przecież innych wyników nie da tembardziej „odbudowa komunalnej gospodarki na zdrowych socjalno-etycznych, ludowych podstawach w duchu rewolucyjnym“ według recepty „Poal-Sjonu“. Tego rodzaju „principialne“, górne i... mętne programy, wygłaszają już od dwóch lat bolszewicy rosyjscy, a jak się ta idealna gospodarka przedstawia w praktyce, wszyscy wiemy i wie również „Poal-Sjon“.

Sprawa mieszkaniowa.

Z ostatniego sprawozdania z posiedzenia Rady Miejskiej widać, że niektórzy Radni (szczególniej p. Brylant myślą zapobiedz głodowi mieszkaniowemu przez ograniczenie ilości pokoi, zajmowanych przez tak zwaną przez nich burżuazję.

Należy zwrócić uwagę p. Radnych, że wiele mieszkań frontowych przy ulicy Lubelskiej, Rwańskiej i Wałowej zostało zajęte na składy mebli (tandeciarskich), skór, obuwia i manufaktury. Zdawałoby się, że w pierwszym rzędzie składy takie winny być przeniesione z lokali, nadających się na mieszkania, do właściwych składów i sklepów, tembardziej, że towarów obecnie podobno na składach w mieście niema, co wywołuje ich drożyznę. W ten sposób sprawa mieszkaniowa w znacznej mierze dała by się łatwo załatwić bez nadmiernych kosztów na utrzymanie biura Urzędu mieszkaniowego i bez konieczności trudnego do wykonania podziału mieszkań.

Sz.

Jutro 22 września 1919 r.

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej nabywać można (po potrąceniu procentu)

100	markowe,	koronowe,	rublowe	za	99.46
500	„	„	„	za	497.29
1000	„	„	„	za	994.58
5000	„	„	„	za	4972.92
10000	„	„	„	za	9945 83

KRONIKA.

Kalendarzyk. *Dziś:* Mateusza apost. *Jutro:* Tomasza, Maurye.

Wschód słońca o godzinie 5.41. Zachód o godzinie 6.05.

Radom, 20 września.

Z miasta i okolicy.

= **Ze Starostwa radomskiego.** Starosta p. Włodzimierz Gniewosz zaczął korzystać z czterotygodniowego urlopu. Kierownictwo Starostwem objął na ten czas p. Mieczysław Bilek.

= **Niedzielny znaczek.** Staraniem Kółka Rolniczego „Snop“ dnia 21 b. m. uczniowie Szkoły Rzemieślniczej będą sprzedawać znaczek na Czytelnię bezpłatną na przedmieściu Młodzianowie. Jest to pierwsza czytelnia, a jednocześnie placówka oświatowa, która powstaje na przedmieściu miasta Radomia. Mamy nadzieję, że publiczność chętnie tę placówkę poprze. Część dochodu przeznaczona będzie na Górnoślązaków.

= **Odczyt.** Jutro (niedziela) w sali kina „Corso“ o godz. 2 i pół po połud. odbędzie się wykład publiczny pod tytułem: „Wojna wszechświatowa“, który wygłosi po powrocie z Paryża rozgłośnej sławy prof. Wincenty Lutosławski. Treść odczytu: Wojna wszechświatowa, jej głębsze przyczyny i skutki.— Nowe hasła samodzielności narodów wobec dawnych tendencji zaborczych. — Rola Polski w odrodzonej Europie. — Odbudowanie życia społecznego.—Nowe hasła i ich zastosowanie. — Przyszłość i ideały Unji Lubelskiej.

= **Sprawozdanie z koncertu „Lutni“.** Koncert urządzony staraniem T-wa Muzyczno-Dramatycznego „Lutnia“ w dn. 17 września r. b., z którego dochód całkowity T-wo ofiarowało na powiększenie funduszu Komitetu Ratunkowego Ziemi Radomskiej dla Górnego Śląska przedstawia się następująco:

Dochód: Ze sprzedaży biletów kor. 4820, z programów kor. 514 hal. 60, z ofiar i ustępstw: Dyrekcja Kino Teatru „Corso“ kor. 500, artyści i orkiestra Kino-Teatru „Corso“ kor. 80, drukarnia „S. Nowakowski“ kor. 132. Razem kor. 6046 hal. 60.

Rozchód: Wynajęcie sali kor. 2000, obsługa i bileterzy kor. 240, druki i afisze kor. 530, drobne k. 41. razem kor. 2811.

Czysty zysk wynosi kor. 3235 hal 60.

Zarząd T-wa „Lutnia“ składa gorące słowa podzięki pp. J. Kintzlowi za łaskawe bezinteresowne wzięcie udziału w wieczorze przez wykonanie paru pieśni solowych, p. Kintzlowej za akompaniament, p. E. Żebrowskiemu za nasrojowe deklamacje, p. Stanisławowej Gola i p. B. Biedrzyckiej za czynną i ożywioną sprzedaż programów, oraz wszystkim miłośnikom muzyki i śpiewu, którzy przez liczne przybycie przyczynili się do powiększenia funduszu ratunkowego dla ofiar Górnośląskich.

Zarząd „Lutni“.

= **Urząd rozjemczy.** Przy Sądzie Okręgowym w Radomiu utworzony został Urząd Rozjemczy dla spraw najmu. Posiedzenia Urzędu odbywać się będą od 1 października i wtedy przyjmowane będą do rozstrzygnięcia zgłoszenia właścicieli domów i lokatorów.

= **Godziny dla przekupniów i handlarzy.** Czy nie byłoby możliwem, aby przestrzegano istniejący zdaje się przepis zakazu przekupniom i handlarzom, że nie wolno im nabywać artykułów pierwszej potrzeby przed godz. 11 rano.

= **O kartofle.** Od jakiegoś znów czasu daje się odczuwać brak kartofli, przez to, ceny takowych poszły znów w górę, gdyż funt w sklepikach sprzedają po 80 halerzy i więcej. Jeżeli brak kartofli na targu, skąd się biorą w sklepikach?

Czy Wydział Aprowizacji nie mógłby zaprowadzić handlu kartoflami? Wobec ciągłych braków różnych artykułów, mógłby choć kartofli dostarczać ludności. Co będzie później z kartoflami, kiedy teraz ceny dochodzą do 130 koron za korzec? Zwracamy uwagę Wydziałowi Aprowizacyjnemu, aby tą sprawą się zainteresował wcześniej, zanim nastaną słoty i zimna.

= **Marnotrawstwo.** W tych dniach wożono wapno ze składów przy kolei przez ul. Lubelską. Wozy były tak nieszczelne, że znaczyły swoją drogę białym pasem wyciekającego wapna, którego stracono w ten sposó paręset funtów. Czy nie szkoda?

= **Nowe siedziby Sądów pokoju.** Minister sprawiedliwości zarządził przeniesienie siedzib następujących Sądów pokoju w obrębie Sądu Okręgowego w Radomiu: z Krępy Kościelnej do Sienna i z Babina do Łagowa.

= **Zmiana w pociągach.** Zwracamy uwagę na ogłoszenie P. K. P. (na 4 tej stronie), które podaje zmiany w kursowaniu pociągów na linji Bąkowiec—Kozienice i Lublin—Łuków.

= **Nie będzie już „Cognacu“ niemieckiego i węgierskiego.** Nie będzie odtąd już żadnego innego koniaku u nas i w środkowej Europie prócz prawdziwego francuskiego. Większość sprzedawanych ostatnio koniaków fabrykowana była głównie w Niemczech i na Węgrzech, a pokój Wersalski wśród innych warunków zabronił swym dotychczasowym wrogom wszelkiego podrabiania wytworów francuskich. Że zaś nazwa tego napoju pochodzi od miejscowości Cognac, gdzie jest główne centrum jego produkcji, aczkolwiek dziś zamieniła się ona w powszechną nazwę „gatunku“, przeto fabrykant niemiecki i węgierski będzie musiał odtąd zrezygnować z szlachetnej nazwy i etykiety swego produktu, a wrócić do prawdziwej, choć o całe niebo mniej ponętnej „wódki“.

= **Papierosy amerykańskie.** Jak już donosiliśmy, Centralny komitet pomocy dla dzieci Ministerstwa zdrowia publicznego zakupił około 17 miljonów papierosów amerykańskich i 600000 paczek tytoniu do fajek i papierosów, które będą sprzedawane na rzecz zwiększenia funduszów na odżywianie dzieci. Pierwszy transport tych papierosów w ilości 12 wagonów wysłano z Paryża w dniu

8 b. m. i znajduje się w specjalnie konwojowanych wagonach w drodze do Warszawy. Papierosy amerykańskie sprzedawane będą po cenie monopolowej kooperatywom spożywczym i stowarzyszeniom według podziału, zatwierdzonego przez dyrekcję monopolu. C. K. P. D. przyjmuje zapisy wyłącznie piśmienne.

Z Polski i ze świata.

= **Czarna ospa.** W południowo-wschodnich gminach Śląska Cieszyńskiego szerzy się czarna ospa.

= **Epidemja hiszpanki.** Lekarze francuscy i włoscy konstatują, że i w obecnym roku należy się spodziewać epidemji hiszpanki, która w niektórych miastach zaczęła już grasować. Poczyniono przygotowania, by zwalczać ją w samym zarodku i nie dopuścić do rozszerzenia się.

= **Do jakiego przekonania przyszedł w końcu Lenin.** Dzienniki nowojorskie zamieszczają list Lenina, pisany do jednego z jego bolszewickich agentów w Ameryce, w którym między innemi znajduje się taki ustęp: „Muszę przyznać, że przeceniłem rosyjskiego chłopa. Nasi chłopi grożą, że obalą ideał komunistycznego rządu. Korupcja przybrała niesłychane wprost rozmiary".

= **Dobrodziejstwa pokoju.** „Figaro" rozpisał ankietę na bardzo aktualny temat, a mianowicie: „Dobrodziejstwa pokoju". Odpowiedzi nadesłali najznakomitsi pisarze i publicyści francuscy. Spotykamy tam głośne nazwiska Maeterlincka, Prevosta, Lonysa, Ernesta Daudeta i t. d.

Najkrótszą z tych wszystkich jest odpowiedź p. Guillaume Alberta, a równocześnie i najdowcipniejsza. Oto co p. G. sądzi o dobrodziejstwach pokoju: „La Paix... Qu'elle etait belle pondant la guerre". „Pokój? Jakżeż piękny był on podczas wojny!"

= **Szmugiel na kolejach.** W dniu 7 b. m. wywiadowcy Wydziału Wywiadowczego W. S. K. zatrzymali na stacji Dęblin Ruchlę Damasik, zam. Warszawa Pawia № 35, która usiłowała przemycić sacharynę w ilości 114 paczek. Skonfiskowaną sacharynę przekazano do Urzędu Walki z Lichwą i Spekulacją, a sprawę skierowano na drogę sądową.

W dniu 8 b. m. Wydział Wywiadowczy zatrzymał na st. Strzemieszyce 160 sztuk cygar, 76 worków żyta, 50 worków jęczmienia i 1¾ funta tytoniu. Towar skonfiskowano i przekazano do Wydziału Walki z Lichwą i Spekulacją w Będzinie.

Z WYDAWNICTW.

„Przewodnik Administracji Polskiej". Pod tym tytułem zaczęło wychodzić w Lublinie nowe pismo miesięczne, stawiające sobie za cel fachowe i źródłowe, teoretyczne, jak też praktyczne omawianie wszelkich zagadnień organizującej się dziś administracji polskiej.—Nie potrzeba wyjaśniać jak wielkie znaczenie społeczno-polityczne ma to nowe wydawnictwo dla naszej młodej państwowości.

Na czele wydawnictwa stoi dr. Tadeusz Hilarowicz, prof. Uniw. lubelskiego.

Zeszyt pierwszy „Przewodnika" przynosi: Tadeusz Hilarowicz „O pojęciu biurokratyzmu". Zygmunt Szuster „O stylu urzędowym. Zygmunt Mocarski „O polskiej państw. polityce bibliot.". Roman Slaski: „Ustawa o samorządzie miejskim". Kronika. Sprawozdania. Dział praktyczny

OFIARY

Złożone w Administr. „Głosu Radomskiego"

Na pomoc dla Górnoślązaków. W. B. kor. 10.

Zebrane w kościele w Rzeczanowie przez ks. Domaszewskiego kor. 258.

Gmina Zakrzew ze sprzedaży znaczka rb. 20, kor. 1195 h. 10, marek 2.

S. P. kor. 10.

Redaktor: Henryk Niedźwiedzki. Druk „J. K. Trzebiński — Radom. Wydawnictwo Gazety: „Głos Radomski"